

Zapuszczona puszcza

Obecne przepisy mające chronić Puszcę Białowieską de facto jej zagrażają. Bez ingerencji człowieka ubożeje; przestaje się odnawiać i zamienia w cmentarzysko starych drzew.

JAN ŁUKASZEWICZ

W drugiej połowie XIX i na początku XX w. Puszcza Białowieska była terenem polowań carów. Zwierzę rozmnażało przez kilkadziesiąt lat w tym gigantycznym ogrodzeniu liczącym kilkadziesiąt tysięcy hektarów. Dokąd sięgał pysk jeleni, nie było żadnej gałązki, a wszystkie wyrosłe samosiejki były zjedzone lub zgryzione. To zdecydowało o składzie gatunkowym i luce pokoleniowej wśród drzew.

Dzisiaj w Puszczy Białowieskiej jest jeszcze gorzej – sprzeczne ze sobą akty prawne dotyczące ochrony przyrody, w tym m.in. całkowity zakaz wycinania drzew mających ponad sto lat, spełniają w ostatecznym rozrachunku taką samą rolę jak carskie jelenie. Jeśli nawet siewki kiełkują, to prędzej czy później giną z braku światła pod okapem starych konarów. Aby zapewnić ciągłość trwania lasu i jego dobre zdrowie, leśnicy stosowali na terenie puszczy tzw. cięcia odnowieniowe, dostosowane do różnych gatunków i siedlisk przyrodniczych. Ich wspólną cechą jest to, że zapewniają odnawianie drzew w sposób trwały i stosunkowo szybki. Obecnie jest to niemożliwe.

Do końca XX w. puszcę chroniono, prowadząc normalną gospodarkę leśną. W takim lesie człowiek nie był intruzem i dbał o wszystkie gatunki flory i fauny. Obecnie ekolodzy i nieliczni naukowcy chcą chronić przyrodę tylko przez nicnierobienie, wykluczając jakąkolwiek ingerencję człowieka w procesy przyrodnicze. Nazywają to dumnie ochroną ścisłą.

W Puszczy Białowieskiej otwarta została puszcza Pandory – pełna różnych zasad ochrony przyrody i rozwiązań prawnych regulujących postępowanie na tym obszarze. Administrują nią dwa podmioty: Białowieski Park Na-

rodowy (na obszarze ponad 10,5 tys. ha) i Lasy Państwowe (52,7 tys. ha). Wszyscy rządzący w ostatnich dziesięcioleciach chcieli się zasłużyć, chroniąc puszcę przed grabieżczą działalnością leśników. Pod naciskiem organizacji ekologicznych, takich jak Greenpeace Polska i WWF Polska, ustanawiali coraz to nowe prawa, określające zasady tej ochrony. Obecnie obowiązuje tu kilkanaście aktów prawnych. Niestety, wiele z nich jest sprzecznych ze sobą – ze szkodą dla trwałości i bioróżnorodności samej puszczy. W ostatnim czasie doszedł jeszcze program Natura 2000, który dodatkowo sprawę skomplikował.

Nauka i przekazy historyczne dowodzą, że dzisiejsze bogactwo gatunkowe Puszczy Białowieskiej powstało w wyniku wielowiekowej pracy leśników, uwzględniającej podpatrywane prawa przyrody. Badania prof. Bogdana Brzezieckiego z SGGW w Warszawie, prowadzone od 1936 r. na wydzielonych stałych obszarach w rezerwachach ścisłych, pokazują drastyczne zubożenie różnorodności gatunkowej drzew. Gatunki światłolubne umierają pod cieniowym okapem. Na żyznych siedliskach powstają monokultury grabowe. Z terenu puszczy ustępują takie gatunki, jak dąb, sosna, jesion, klon, wiąz, osika.

Ścisła ochrona przyrody doprowadziła niedługo do sytuacji, gdy pozostaną tu tylko otaczane wciąż stare drzewa. Znacząco zwiększa to ryzyko zniszczenia lasu na dużych obszarach, np. przez wiatr. Nie tylko różnorodność gatunkowa, ale i mozaikowość przyrodnicza ginie wskutek lansowania ideologii ścisłej ochrony przyrody. Trwające 75 lat badania pokazują powolne powstawanie lasu martwych drzew, lasu trumien – ubogiego gatunkowo i wiekowo. Ministerstwo Środowiska milczy, choć miejscowa ludność i leśnicy darem-

nie błagają o możliwość prowadzenia gospodarki leśnej na terenie Puszczy Białowieskiej.

Przyroda jest bezwzględna, nieobce są jej przecież powodzie, susze i pożary, trąby powietrzne, huragany, łamanie drzew pod czapami śniegu i bryłami lodu. W ostatnich dziesięcioleciach na obszarze całej Polski tysiące hektarów lasów przestały istnieć lub pozostały tylko ich szczątki (np. w 1992 r. w okolicach Rud Raciborskich spłonęło ponad 10 tys. ha lasu, a w 2002 r. huragan w Nadleśnictwie Pisz zniszczył prawie 4 tys. ha). Kroniki odnotowują też wiele pożarów na terenie Puszczy Białowieskiej – największy z nich spowodowany niespotykaną wcześniej suszą szalała od maja do października 1811 r. Na ocalałe osłabione drzewa zawsze wkraczały potem dobijające je grzyby i owady.

Leśnik, mądrze gospodarując, skutecznie ogranicza zasięg klęsk i likwiduje ich skutki. Czy według zwolenników ścisłej ochrony puszczy nie należy gasić w niej pożarów? Przecież wiadomo, co dzieje się ze społeczeństwem, w którym nie ma dzieci? A tak się właśnie dzieje – w puszczy nie ma już młodego pokolenia drzew! Czy lansowana przez ekolodów nadmierna hodowla (tak hodowla!) zwierzęcy w puszczy to nie jest ingerencja człowieka w naturę? Ekolodzy zabraniając polowań wpływają na zubożenie gatunkowe lasu, bo zwierzęta zjada i uszkadza najczęściej gatunki drzew rzadkich i cennych przyrodniczo. Naturalni drapieżcy, tacy jak wilk, nie mogą zmniejszyć w należytym stopniu zwiększającego się pogłowia roślinożerców.

Wokół Puszczy Białowieskiej toczą się boje o jej status. Większość ekologów nie jest zainteresowana stanem młodego pokolenia drzew, a w konsekwencji stabil-

nością i bioróżnorodnością gatunkową lasu w przyszłości. Red. Adam Wajrak, jako przedstawiciel ekologów, na jednym ze spotkań poświęconych przyszłości puszczy powiedział, że priorytetem jest wypędzenie z niej leśników. Niech rządzą nią naturalne procesy, nawet gdy doprowadzą do powstania lasu martwych drzew lub zgłiszcz.

Niektórzy ekolodzy są bezwzględni. Ich ślepa wiara w naturę nie znosi dyskusji, wymiany poglądów. Spektakularnym argumentem w dyskusji z przedstawicielami Ministerstwa Środowiska jest przykucie się do drzewa lub wywieszenie zielonej płachty na jego budynku. Chętnie podchwytują to media, wskutek czego w ochronie przyrody rządzą skrajności, a nie nauka i racje merytoryczne. Tymczasem puszcza ginie.

Objęcie większości jej terytorium ochroną ścisłą jest ryzykownym eksperymentem zagrażającym jej stabilności i niszczącym jej majestat. Puszcza Białowieska jest papierkiem lakmusowym kondycji leśnictwa w Polsce, które było do tej pory podstawowym gwarantem ochrony przyrody w całym kraju.

Trasą Hajnówka–Białowieża jeszcze możemy dojechać samochodem wzdłuż rezerwatu im. prof. Władysława Szafera, z wykształcenia botanika, a z powołania leśnika, do serca puszczy – do Białowieży. Prof. Szafer dostrzegał potrzebę ścisłej ochrony cennych obszarów w celach naukowych, stąd jego zaangażowanie w tworzenie polskiego modelu ochrony przyrody opartego na parkach narodowych, rezerwach i lasach zagospodarowanych. To właśnie dzięki pracy pokoleń leśników powstały parki narodowe i rezerwaty oraz sieć obszarów Natura 2000. Tak twierdzi większość przyrodników i naukowców. Co dzisiaj powiedziałaby prof. Szafer, jadąc wzdłuż rezerwatu swojego imienia, na widok drzew trumien na tak dużym obszarze?

Do początku XXI w. stosowano tu zabiegi ochroniarzkie, nie dopuszczając do gwałtownego obumierania

świerków. Podstawową zasadą, znaną wszystkim, niemiłą dla uszu ekologów, jest przestrzeganie wieku rębności. Każdy gatunek drzewa ma swoje, powszechnie znane, biologiczne granice życia. W starych lasach nagromadzają się różne choroby i wtedy łatwo dochodzi tam do klęski.

Duża część siedlisk przyrodniczych powstała tylko dzięki człowiekowi. To leśnicy zwiększali różnorodność gatunkową lasów. Przyroda zawsze upraszcza i redukuje ekosystemy leśne. Coraz częściej więc badacze wykazują nedorzecznosc pomysłu ochrony przyrody na dużych obszarach za pomocą rezerwatów ścisłych. Tzw. ścisła ochrona przyrody w wielu przypadkach stała się formą jej unicestwienia. Tak jest np. ze starymi rezerwatami modrzewiowymi. Młode modrzewie potrzebują dużo światła, do którego mają dostęp dzięki czynnej opiece leśnika. W zaniku są też siedliska świetlistych dąbrów, które powstały głównie dzięki wypasowi w dawnych latach słoń i krów w lasach dębowych.

Czasami występują podstawowe sprzeczności w ochronie przyrody. Np. zakładanie kopalni żwiru czy też piasku prowadzi do powstania ekosystemów, które stają się cenne przyrodniczo, mimo że są pochodzenia antropogenicznego. Działalność człowieka stymuluje ewolucję i wiele obszarów leśnych w Polsce dzięki temu obejmowanych jest ochroną ścisłą.

Przeciwstawnym przykładem jest wtrącanie się w dynamiczne ekosystemy przyrodnicze. Teraz często odbywa się to z wykorzystaniem unijnych lub krajowych dotacji. Tak dzieje się na zarastającej naturalnie Pustyni Błędowskiej, na której wyrwa się samosiejki brzoź i innych gatunków – wbrew przyrodzie, naturalnej sukcesji i wbrew logice.

O przyszłość Puszczy Białowieskiej nikt już nie dba. Leśników, zepchniętych na margines, nikt nie słucha. Kolejni wódcy Ministerstwa Środowiska nie liczą się z ich zdaniem, a nawet ignorują ich obecność na spotkaniach dotyczących przyszłości tego regionu Polski. Celował w tym zwłaszcza Maciej Nowicki, który wygłaszał peany na temat zasług różnej maści ekologów, a leśników z terenu puszczy nie dostrzegał. A to oni przecież zachowali ten las i opiekowali się nim przez wieki.

Doszło do tego, że mieszkańcy Białowieży i okolic muszą dokupować drewno z Białorusi, bo Ministerstwo Środowiska wyznaczyło limity jego pozyskiwania w lasach białowieskich. Z drugiej strony, martwego drewna na terenie puszczy jest coraz więcej.

Autor jest adiunktem w Instytucie Badawczym Leśnictwa.